
ANTONI LENKIEWICZ

KONFEDERACJA BARSKA (1768) PO 240 LATACH

Wydłużali drogę carscy kaci
Przez Syberię wiódł najkrótszy szlak
I w kajdanach szli Konfederaci
Mogilami znacząc polski trakt...

M. Jonkajtys, *Marsz Sybiraków*

Wielu historyków uważa, że to, co działo się po śmierci króla Jana III Sobieskiego (1696 r.), w sposób nieuchronny prowadziło Polskę do utraty niepodległości. Czy rzeczywiście w sposób nieuchronny? Determinizm samej tezy i jej najprzeróżniejszych interpretacji podszyty jest dosyć ewidentnymi fałszami. Jednym z nich jest twierdzenie, że powszechne w Rzeczypospolitej było przekonanie, że „Polska nierządem stoi”.

Ci, którzy powołują się na to „przekonanie”, nie wiedzą lub niewiedzę udają, że hasło to miało zupełnie inne znaczenie i sens. Prawdą jest jedynie to, że w zderzeniu z militarną siłą despotycznie rządzonej Rosji i Prus, nadzieje politycznej samorządności z lekceważeniem władzy centralnej, wyrażane w tym hasle, okazały się nierealne i nieskuteczne, wobec absolutystycznie rządzonych państw, które z Rzeczypospolitą sąsiadowały.

Wypracowane na podstawie wielowiekowych już doświadczeń przekonanie szlachty, że władza centralna ma w państwie drugorzędne znaczenie, że ważniejsza od rządu i jego zmartwień (czy i jak się wyżywi!), jest świadomość posiadanych praw i powszechna wola ich obrony, było błędem możliwym do naprawienia.

Inne szatany były wówczas czynne! – saskie ostatki

Cały 66-letni okres – od 1697 do 1763 r. – gdy Polską rządili Sasi (August II i August III) rezydujący w Dreźnie, był czasem rosnącej w Polsce dominacji rosyjskiej, realizowanej przez cara Piotra I. Po śmierci Augusta III Sasa „Familia Czartoryskich”, która stanowiła coś w rodzaju „partii politycznej”, propagowała hasła dosyć radykalnych reform i zerwania z cudzoziemcami na polskim tronie. Hasła były słuszne i trafiały

do przekonania większości szlachty, ale zasadniczy błąd „Familii” polegał na tym, że reformy chciała przeprowadzić przy pomocy Rosji.

Marek Jandołowicz, karmelita, „prorok” konfederatów barskich.
Wg W. Konopczyński, *Konfederacja Barska*, Warszawa 1991.

Stanisław August Poniatowski.

Wg W. Konopczyński, *Konfederacja Barska*, Warszawa 1991.

W efekcie tej „pomocy”, która była brutalną interwencją wojsk rosyjskich, na polskim tronie zasiadł Stanisław August Poniatowski, a fak-

tyczną władzę objął ambasador rosyjski – Nikołaj Repnin (1734-1801). Nawet „Familia”, która chciała wcześniej rosyjskiej pomocy, zaczęła domagać się usunięcia z terenów państwa wojsk rosyjskich. W odpowiedzi na to, Rosja i Prusy wysunęły żądanie przyznania innowiercom prawa do obejmowania wszystkich urzędów państwowych.

14 sierpnia 1767 r. Nikołaj Repnin, w obecności króla i kilku osób oświadczył z właściwym sobie cynizmem: „Stanę na sejmie w 15 tysięcy wojska i wszyscy będą musieli głosować jak każę”. Na to bezczelne oświadczenie nie zareagował król, ale odezwał się Józef Pułaski (ojciec Kazimierza): „Niech stanie i sto tysięcy. Naród wolny krew przeleje. Nasze stare, z XIII wieku pochodzące zawołanie głosi, że należy raczej dom spalić i z bronią po lasach się poniewierać, niżli samowładnej mocy się poddać”.

Zastraszyc opozycję

Jednym z głównych przywódców niepodległościowych opozycji był biskup krakowski – Kajetan Sołtyk. Instrukcja rosyjskiego ambasadora pouczała: „[...] gdy ów pierwszy i główny buntownik uśmierzon zostanie, to zaraz stulą uszy jego naśladowcy [...] Trzeba ogłosić nuncjusza, jako sprawcę niepokojów oraz intryganta i wydalić z Polski, a papieżowi ujmującemu się za katolikami zagrozić, że my wskutek postępów jego, możemy się posunąć aż do ustanowienia w Polsce hierarchii niezależnej”.

Biskup K. Sołtyk, który poinformowany został o treści instrukcji N. Repnina, pisał: „Zło, które mnie spotyka, przyniesie korzyść krajowi, nadając legalność temu co rozum czynić dyktuje”.

W nocy 13 października 1767 r. żołdacy rosyjscy przemocą wdarli się do mieszkania marszałka Mniszcha i wywlekli do kibitki biskupa K. Sołtyka. Tej samej nocy porwano hetmana Wacława Rzewuskiego z synem oraz biskupa kijowskiego – Józefa Załuskiego. Akcja miała zdeorganizować i zastraszyć opozycję, ale efekty okazały się odwrotne do zamierzeń.

W połowie stycznia 1768 r. w klasztorze Ojców Bernardynów we Lwowie odbyło się zgromadzenie, na którym powołano Związek Kawalerów Krzyża Świętego. Cały aktyw Konfederacji Barskiej stanowili później członkowie tego Związku.

Akt w Barze

W końcu lutego 1768 r. małe miasteczko Bar, na rosyjsko-tureckim pograniczu Rzeczypospolitej, zaroiło się końmi i zdecydowaną na podjęcie walki z wojskami rosyjskimi młodzieżą szlachecką. Nic przeto dziwnego, że 29 lutego, w tamtejszym klasztorze Ojców Karmelitów, którego przeorem był ksiądz Marek Jandołowicz (1713-1804), zaprzysiężono i ogłoszono uroczyście akt konfederacji, który stwierdzał „Wszem, wobec i każdemu z osobna wiadomym się czyni, że rody, dygnitarze, szlachta i

obywatele gromadzą się na ratunek pohańbionej Ojczyzny, wiary, wolności praw oraz swobód narodowych”.

Kazimierz Pułski.

Wg W. Konopczyński, *Konfederacja Barska*, Warszawa 1991.

Sens i zakres rozpoczętej w Barze walki, najzwyczajniej ujął rosyjski generał – Kretecznikow, który w swoim „Dzienniku” zapisał: „Postanowili, aby wszyscy panowie szlachta, jeśli im wiara i wolność miła, siedli na koń pospolitym ruszeniem dla obrony kraju, aby przyłączyli do konfederacji nadworne wojska swoje i z każdych 10 dymów włościan dali po jednym żołnierzowi”.

W dniu 4 marca 1769 r. powołany został Związek Wojskowy Konfederacji. Do narodów, papieża Klemensa XIII, do króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, do Wielkiego Wezyra i Sułtana, do Katarzyny II Carycy Wszechrosji – rozesłano listy, manifesty oraz uniwersały, opieczetowane orłem z krzyżem na piersiach, z dwoma pałaszami w szponach i napisem: „Aut vincere, aut mori!” (Albo zwyciężyć, albo umrzeć!). Ustalono, że działania konfederacji będą na razie ograniczone do aktów o znaczeniu propagandowym, do mobilizowania wojska, obsadzenia zamków oraz do ściągania do nich dział i amunicji.

Roznieść szeroko ogniska konfederacji, a gdy zadzwonią podkowy sprzymierzonych Turków, którzy zaatakują Rosję, ruszyć całą siłą wiary i zapału, aby wypędzić wojska rosyjskie z granic Rzeczypospolitej – tak streścić można cele Konfederacji Barskiej. Nie jest prawdą, że konfederaci sprzeciwiali się reformom politycznym, że przesiąknięci byli duchem fanatyzmu religijnego i anarchii. Świadczy o tym między innymi również to, że w dobrze pojętym interesie obrony polskiej niepodległości, przywódcy konfederacji działali w sojuszu z mahometańską Turcją.

„Ani połknąć, ani strawić”

W długich, bo ponad trzy wieki trwających zmaganiach Polski z „rosyjskim parciem na Zachód”, Konfederacja Barska była pierwszym, najdłuższym (4 lata) i najbliższym zwycięstwa – niepodległościowym powstaniem. Rosja zrozumiała w tym czasie, że sama Polski ani „połknąć” ani „strawić” nie jest w stanie i dla swoich zaborczych zamiarów znaleźć musi silnych sojuszników. Jest zasadą w polityce, że sojusze zawierają słabi przeciwko mocnym. Należy więc przyjąć, że Rzeczpospolita nie była aż tak słaba, jak to się twierdzi, skoro musiały się przeciwko niej sprzymierzyć aż 3 wielkie państwa.

Warto przy tej okazji uświadomić sobie, że Rosja od wieków była mistrzynią w operowaniu szantażem i intrygą, a także i to, że już w wieku XVIII miała na swoich usługach niemały zastęp tyleż mądrych, co przekupnych intelektualistów Zachodu. Najbardziej odrażającym przykładem był Wolter, głoszący w podzięce za kosztowne prezenty carycy (futra i brylanty), że „Semiramida Północy wysłała 50 tysięcy wojska do Polski, aby wprowadzić tam tolerancję i wolność sumienia”.

Skuteczną intrygą przeciw Konfederacji Barskiej, w którą uwierzyła niestety większość ówczesnych obywateli Rzeczypospolitej, był rzekomy zamach konfederatów na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jako inspiratora tego zamachu, skazanego później na śmierć, upatrzone sobie Kazimierza Pułaskiego, który kandydował w tym czasie na stanowisko naczelnego wodza wojsk konfederackich.

Nie przedstawiając w tym miejscu bardziej szczegółowych argumentów, należy ubolewać nie nad brakiem ofiarności Polaków w walce o prawa i wolności, lecz nad zdradziecką postawą Stanisława Augusta Poniatowskiego i tych, którzy go wspierali w realizowaniu „moskiewskich kruczków”, wobec których przodkowie nasi okazywali się bezbronni, gdyż postępowali zgodnie z zasadą „każdy sędzi według siebie”.

Maurycy August Beniowski, konfederat barski zesłany na Kamczatkę.

W zaklętym kręgu zafalszowanych ocen

Ani król Stanisław August Poniatowski, ani jego rosyjscy mocodawcy nie brzydzili się kłamstwem. Nie z nimi, ale z konfederatami solidaryzowało się 3/4 mieszkańców Rzeczypospolitej, a mimo to większość uwierzyła w oficjalną wersję zamachu na króla. Fikcję „zamachu” opisałem w książce o Pułaskim, a tu przypomnę tylko starożytną mądrość: „Is facit, cui prodest” (Ten czyni, kto ma korzyść).

Caryca, która pertraktowała już z dworami w sprawie rozbioru „pogrożonej w anarchii Rzeczypospolitej”, miała nowy i bardzo mocny argument. Mogła odwoływać się do solidarności ludzi zasiadających na tronach. Prowokacja okazała się bronią skuteczniejszą od kilkudziesięciotysięcznych korpusów rosyjskiego wojska. Fryderyk Pruski, Józef II i Maria II Teresa, równie stanowczo jak Katarzyna II opowiedzieli się w obronie króla „Ciołka”. Ludwik XV wstrzymał w związku z tym „skandalem” pomoc w walkach, których celem było usunięcie z Polski wojsk rosyjskich.

„Konfederacja Barska spowodowała I rozbiór Rzeczypospolitej” – takie oceny powtarzane są aż nazbyt często i naiwnie. A co o Konfederacji Barskiej napisał Norman Davies, który nie bez podstaw uchodzi na historyka przedstawiającego nasze dzieje bez uprzedzeń?

„W r. 1768 reperkusje brutalności Rosjan wobec Rzeczypospolitej nabrały gwałtownego rozmachu. 29 lutego zebrane w Barze konsorcjum rozczarowanej szlachty zawiązało pod wodzą marszałków Michała Krasieńskiego i Józefa Pułaskiego nową konfederację, z udziałem członków rodu Potockich, Sapiechów i Krasieńskich. Rozpoczęli wojnę, której Rosjanie nie byli w stanie stłumić przez blisko cztery lata. Stworzyli takie ideały i rozbudzili takie wątpliwości wobec podstawowych pryncypiów, jakich nie znano od dziesiątków lat; one to właśnie miały stać się punktem wyjścia dla współczesnego nacjonalizmu polskiego”. (*Boże igrzysko*, Kraków 1987, t. 1, s. 680).

Gdyby w Polsce istniała bardziej powszechna wiedza na temat Konfederacji Barskiej, N. Davies musiałby przyznać, że to co nazwał „nacjonalizmem” było po prostu PATRIOTYZMEM.

